

Ponad tysiąc lat temu na terenach obecnej Polski znano łaźnie parowe

4 czerwca 2017

Znajomość łaźni parowych rozprzestrzeniła się po Europie Środkowej już ponad tysiąc lat temu dzięki... Słowianom. Nie jest zatem prawdą, że zwyczaj kąpeli upowszechnił się w tej części świata dopiero wraz z powrotem rycerzy z krucjat z Ziemi Świętej – opowiada PAP archeolog Anna Tyniec.

Na terenie Italii już ponad dwa tysiące lat temu wnoszono monumentalne akwedukty, a na terenie Polski w tym czasie brak tego typu konstrukcji. Czy to świadczy o tym, że wówczas w Europie Środkowej nie dbano o higienę i stroniono od kąpeli? Absolutnie nie – odpowiada archeolog Anna Tyniec z Muzeum Archeologicznego w Krakowie. „W naszej części Europy dostępność wody była zdecydowanie szersza niż chociażby w mateczniku Cesarstwa Rzymskiego” – podkreśla rozmówczyni PAP. „Zatem ani Słowianie, ani ludy, które wcześniej mieszały na naszych obecnych ziemiach, nie musiały wcale się natrudzić, aby skorzystać z dobrodziejstw wody”. Dostęp do wody był łatwy dzięki gęstej sieci rzek i wielu źródłom podziemnym – więc brak akweduktów nie wynika z zacofania kulturowego, ale innych warunków środowiskowych.”

Z badań archeologicznych wynika, że swoje pierwsze osady Słowianie zakładali bardzo blisko rzek, moczarów, terenów podmokłych czy jezior – w dolinach cieków wodnych. „Tak było aż do połowy XI wieku, kiedy nastąpił okres licznych tzw. powodzi błyskawicznych na skutek zwiększonych i silnych opadów. Przed ich konsekwencjami uciekano na wyższe tereny. Najczęściej są to miejsca lokacji wielu współcześnie znanych nam wsi” – opowiada Tyniec.

Jej zdaniem wskazuje to na bardzo bliską więź wczesnych Słowian z wodą – zwłaszcza do XI w. Z pewnością korzystano z dobrodziejstw wody na co dzień, również do codziennej higieny, po prostu kąpiąc się w jeziorach czy rzekach – uważa Tyniec.

Słowianie wznosili też łaźnie parowe. Z nich zapewne korzystano rzadziej, bo ich uruchomienie wymagało pewnego wysiłku. „Ich relikty archeolodzy odnajdują od bardzo wielu lat, mimo że często z tego faktu nie zdawali sobie sprawy – po prostu w inny sposób interpretowali niektóre swoje odkrycia” – dodaje specjalistka.

Jak wyglądały takie instalacje? Były to niewielkie kwadratowe w planie, lekko zagłębione w ziemię budynki o długości ścian sięgającej ok. 3,5 m. Wykonywano je w technice zrębowej, polegającej na poziomym układaniu belek drewnianych i ich łączeniu w narożach. Wewnątrz archeolodzy odkrywają najwyżej pojedyncze fragmenty naczyń, mimo to często określają je jako domy mieszkalne. „Jednak już sama wielkość wskazuje, że musiały służyć w innym celu” – wskazuje badaczka.

Do narożników budynku wnoszono duże, rozgrzane w paleniskach kamienie. Następnie polewano je wodą – na takiej samej zasadzie działają współczesne łaźnie fińskie. Archeologom znane są nawet przykłady specjalnych „platform”, na których kamienie były umieszczane. „Naszą interpretację potwierdzają badania kamieni w przypadku słowiańskiej osady w Brzeziu. Okazuje się, że granitowe głazy były zmienione termicznie. Miejsce ich odkrycia nie nosiło śladów palenia ognia” – dodaje archeolog.

Znaleziska w postaci takich konstrukcji pochodzą z terenów Polski już z VIII-X w. „Zatem to Słowianie doprowadzili do rozpowszechnienia się w Europie Środkowej tradycji mycia się w łaźniach parowych. Długo sądzono, że renesans zwyczaju kąpieli upowszechnił się nad Wisłą dopiero wraz z powrotem do Europy rycerzy z krucjat do Ziemi Świętej. W świetle najnowszych badań nie jest to do końca prawda” – dodaje Tyniec.

W sukurs badaczce przychodzą relacje podróżników arabskich pochodzące z tamtego okresu. Szczególnie przemawia do wyobraźni tekst Ibrahima Ibn Jakuba, który odbył ok. 965 r. podróż do Niemiec i krajów zachodniosłowiańskich. Opisał on konstrukcję wykonaną z drewna, której szpary zatykane są mchem. Wewnątrz „budują piec z kamienia w jednym rogu i wycinają w górze na wprost niego okienko i zamykają drzwi domku. Wewnątrz znajdują się zbiorniki na wodę. Wodę tę leją na rozpalony piec i podnoszą się kłęby pary” – relacjonował. „Budynki częściowo zagłębione w ziemię nie były powszechnie znane poza Europą Wschodnią i Środkową, toteż autorzy arabscy uznawali je za coś wyróżniającego budownictwo Słowian” – wyjaśnia Tyniec.

W relacji Ibrahima Ibn Jakuba znajduje się też ważne spostrzeżenie dotyczące aspektów zdrowotnych łaźni używanych przez Słowian. Podróżnik stwierdził, że po zażyciu „kąpieli” użytkownikom „domków” „otwierają się pory i wychodzą zbędne substancje z ich ciał. Płyną z nich strugi potu i nie zostają na żadnym z nich ani śladu świerzbu czy strupa.” Zdaniem Tyniec oznacza to, że zapewne wskazane dolegliwości skórne Ibn Jakub zaobserwował u innych ludów ówczesnej Europy, ale nie u Słowian.

O bliskości Słowian ze środowiskiem wodnym świadczą podania zapisane w literaturze romantycznej na temat różnych bóstw lub stworzeń fantastycznych zamieszkujących jeziora czy bagna – utopców czy rusałek. „Zapewne wiele z nich pochodzi nawet z czasów średniowiecza, co dodatkowo wzmacnia przekonanie o bardzo bliskiej zażyłości dawnych Słowian z rzekami i jeziorami – podsumowuje krakowska archeolog.

Źródło: NaukawPolsce.PAP.pl